Rok IV. Dnia 15 marca 1908 r. Nr. 3.

PRZYSZŁOŚĆ

ORGAN TOWARZYSTWA ABSTYNENTÓW „PRZYSZŁOŚĆ".

Miesięcznik poświęcony odrodzeniu etycznemu.

L'Avenir. Revue mensuelle polonaise contre la boisson.
Varsovie (Pologne), rue Wysoka, No. 5.

Komitet Redakcyjny składają:
Kierownik literacki: Wojciech Szukiewicz.
i pp. Jakób Glass, Marjan Szyndler i dr. Augustyn Wróblewski.

Adres Redakcyi i Adm.: Warszawa, Smolna Wysoka 5 m. 7, tel. 76 03. Adm. otwarta we wtorki, czwartki i soboty od 5—7. Red. przyjmuje we wtorki i czwartki od 6-8 w.

Sekretarjat Zarządu Głównego Tow. Abstynentów „Przyszłość" mieści się w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej, 11, m. 24. Otwarty codziennie od 6 — 8 godz. wieczorem.

Od Zarządu Głównego.

Zarząd Główny zawiadamia, że dotychczasowa pieczęć Towarzystwa została zagubiona, wskutek czego też została zrobiona nowa okrągła z napisem: Towarzystwo Abstynenckie „Przyszłość" —dokoła a w środku: Zarząd Główny. Tylko tą pieczęcią opatrzone dokumenty Towarzystwa będą uznawane przez Zarząd Główny za ważne.

Odznaki członkowskie (szpilki dla mężczyzn, broszki dla kobiet) są do nabycia w Zarządzie Głównym po 60 kop. sztuka. Oddziały mogą zamawiać odznaki u skarbnika Zarządu Głównego jedynie za gotówkę.

Czasy nieograniczonego panowania mężczyzny minęły bezpowrotnie — obecnie kobieta wchodzi na arenę życia dla obdarzenia go wszystkiemi korzyściami, jakie mogą i muszą wypłynąć z wyzwolenia kobiety i nadania jej należnego w sprawach ludzkich znaczenia. I nie tylko światlejsze kobiety, ale wszyscy uczciwsi i bardziej uświadomieni mężczyźni doskonale dzisiaj już pojmują, że na to, aby ludzkość do gruntu, do szpiku kości zreformować, żeby niezliczoną ilość złego usunąć, żeby poprawę obyczajów i naszej moralności sprowadzić, trzeba koniecznie dopuścić do słowa kobietę i nie tylko słuchać tego, co powie, lecz usłuchać jej rad i wskazówek w najważniejszych sprawach życiowych, w których obecnie nikt się o zdanie kobiety nie pyta.

Tak, nie pytamy o zdanie matki, siostry, żony, wychowawczyni, przyjaciółki, żadnej jednym słowem kobiety o to nawet, co ród niewieści najbliżej i bezpośrednio obchodzi, a cóż dopiero mówić o tym wszystkim, od czego kobieta jest stanowczo odsunięta, murem chińskim odgrodzona, w czym kobieta jest stale traktowana jak nieletnia, ba, jak dziecko nawet. Niepodobna wyobrazić sobie tych wszystkich nieobliczonych szkód, jakie ludzkości przynosi stale upośledzenie kobiety, której nie pozwalamy na taką pracę dla dobra ludzkości, na jaką kobietę stać, ba, nawet na taką, której nikt inny, oprócz kobiety, stanowczo wykonać nie może.

Pozostawiając na razie inne pola działalności kobiecej do omówienia przy innej sposobności, pragnę zwrócić uwagę na niezmiernie doniosłe znaczenie, jakieby kobieta mogła odegrać w walce z alkoholizmem i tak powszechnie panującym pijaństwem.

Jeżeli rozważymy wszystkie złe strony alkoholizmu, wszystkie straszne skutki, jakie pijaństwo za sobą nieuchronnie pociąga, to łatwo przyjdziemy do przekonania, że jakkolwiek alkoholizm jest okropnym wrogiem mężczyzny, to jednakże jest daleko okropniejszym wrogiem kobiety i dziecka, że jeżeli każdy rozumny i uczciwy mężczyzna powinien alkoholizm zwalczać ze wszystkich sił swoich, sto razy więcej powinna to czynić kobieta, na której złe i zgubne skutki alkoholizmu daleko silniej się odbijają: silniej i bezpośredniej.

Oto mąż pijak: jeżeli alkohol nie zabił w nim zdolności czy talentu, jeżeli zostawił mu jeszcze tyle siły woli i ambicji, aby mógł pracować i zarabiać, to z pracy tej i z jego zarobku niewielki zaiste pożytek, niewielka pociecha, bo, jeżeli nie cały zarobek, to znaczniejsza jego część tonie w kieliszku, który jest prawdziwie bezdenną przepaścią, w którym nie tylko może, ale musi utonąć największa nawet fortuna, najpiękniejszy zarobek, jeżeli się nałogowi tamy nie postawi.

Jakież jest tedy położenie nieszczęśliwej kobiety-żony pijaka, która ani pracować, ani zara-

biać nie nauczona od swego męża i pana musi wyczekiwać kawałka chleba i utrzymania, kiedy ten mąż każdy grosz zaniesie do knajpy i tam go w złej kompanji zostawi? Gorzej jeszcze się dzieje, gdy żona umie pracować i może zarobić, bo wtedy mąż-pijak już stanowczo sam nawet palcem nie kiwnie, uważając żonę za bydlę robocze i domagając się od niej już nie tylko stałego utrzymania, ale dostarczenia pieniędzy na wódkę, na zaspokojenie strasznego i zabójczego nałogu.

Gdybyż to nie było jeszcze dzieci, byłoby pół biedy, bo wtedy można pijaka-męża porzucić i w ten sposób od niego raz na zawsze się uwolnić; ale jakież jest położenie bez wyjścia tej matki, która musi znosić jarzmo pożycia małżeńskiego z mężem-pijakiem przez wzgląd na dzieci, j e g o dzieci, do których ma prawo, których mu odebrać nie można, chociażby je zniepravił, chociażby był najgorszym dla nich ojcem, chociażby je katował fizycznie, zatruwał moralnie i gotował im jak najczarniejszą i najsmutniejszą przyszłość?

Położenie takiej matki byłoby politowania godne nawet w razie, gdyby dzieci tego męża-pijaka były zupełnie zdrowe i moralne; ale wszakże wiemy, że dzieci alkoholików są zazwyczaj w ten czy inny sposób upośledzone, kalekie, chore, zwyrodniałe, do życia niezdolne, że mają zadatki do występków, a nawet zbrodni, słowem, że najgorszy przedstawiają materjał ludzki, że niepodobna z nich nic nawet przy pomocy dobrego wychowania zrobić, i że biedna matka musi patrzeć na swe własne potomstwo, cierpiące od klątwy alkoholizmu, z pod którego mocy już nic ich wyswobodzić nie zdoła.

Czyż życie takiej żony i takiej matki nie jest utrapieniem, męczarnią, prawdziwym piekłem? Trudno sobie wyobrazić większe cierpienia, większe i sroższe katusze! Wieczna bieda, wieczna nędza, wieczny niedostatek najniezbędniejszych przedmiotów do życia; ciągła nieobecność męża w domu, a więc całkowity brak upragnionego ogniska domowego; nieustanne wymyślania, połajanki, a nawet i czynne obelgi za powrotem nietrzeźwego męża do domu, który przychodzi wyspać się, wywrzeć zły humor na żonie, dzieciach i domownikach; choroby i niedomagania dzieci, niesfornych, krnąbrnych, trudnych do prowadzenia i wychowania, dzieci, które bardzo często kończą w szpitalu, albo w przytułku dla moralnie zaniedbanych, chociażby nie były zaniedbane, tylko dziedzicznie alkoholem zatrute i dlatego od urodzenia niemoralne, do występku, a nawet zbrodni zdolne.

Pogarda i pośmiewisko ludzi spada na pijaka i jego cały dom, wszyscy go palcem wytykają, wszyscy unikają z wyjątkiem takich samych, jak on, pijaków, wszyscy obchodzą, jak wściekłego psa lub złośliwego zwierza; ledwie dzieci bodaj trochę dorosną, idą za przykładem ojca i oto mamy cały dom alkoholików, cały dom ludzi chorych, albo nawet występnych.

Niema, zaiste, nawet w naszej bogatej polskiej mowie słów do opisania tego piekła, jakim jest życie kobiety, żony pijaka i matki jego nieszczęśliwych, bardzo nieszczęśliwych dzieci. Ale, bo i poco opisywać te smutne rzeczy, które wszyscy tak dobrze z życia praktycznego znamy? Wystarczy to tylko przypomnieć, aby mieć podstwę do skierowania kilku słów gorących i powagą tchnących do wszystkich kobiet, słów mających na celu zjednanie ich dla walki z alkoholizmem, czyli z ich własnym nieszczęściem, z ich własną niewolą, z ich własnym cierpieniem, z ich własnym poniżeniem.

Ruch abstynencki powinien znajdować największe poparcie wśród kobiet bez względu na to, czy są pannami, czy już mężatkami, dzietnemi, czy bezdzietnemi; każda kobieta od chwili, w której zaczyna sobie jasno zdawać sprawę z położenia rzeczy, powinna stać się śmiertelnym wrogiem alkoholu jako największego i najniebezpieczniejszego złodzieja mienia i szczęścia domowego, rodzinnego. A wszak kobieta w walce z alkoholizmem wiele dokonać może: zastanówmy się tylko nad tym w kilku słowach.

Alkoholizm jest nałogiem, przyzwyczajeniem, częstokroć wynikiem złego wychowania. Otóż każda matka powinna przedewszystkim pamiętać o tym, że dzieciom nie należy dawać alkoholu w jakiejkolwiek postaci i bodajby w najmniejszych dawkach, bo nawet bardzo małe porcje są nadzwyczajnie dla dzieci szkodliwe; nie wszystkie matki o tym wiedzą, powiem nawet więcej, że, niestety, mało matek wie o tym, bo mało matek interesuje się nauką hygieny i zasadami zdrowia ludzkiego. Ale wszystkie matki powinny być dokładnie obznajomione ze szkodliwością alkoholu, a wtedy chyba nie będą pozwalać na to, aby dzieci piły trunki wyskokowe bodajby tylko dla zabawki, ponieważ taka zabawka smutno się kończy.

Nie zdaje mi się, iżby największy pijak obstawał przy tym koniecznie, aby dzieci jego także piły; tymbardziej nie będzie tego wymagał ojciec, pijący umiarkowanie, bo skłonnym będzie do uważania, że co jest odpowiednie dla niego, może być i jest rzeczywiście nieodpowiednie dla dzieci. Zadanie matki i wychowawczyni jest więc w tym wypadku niezmiernie łatwe, ale trzeba znajomości rzeczy i dobrej woli, przedewszystkim dobrej woli i nielekceważenia tak doniosłej sprawy, jaką jest trucie dzieci alkoholem.

Gdyby ta zasada, że dzieci żadnych trunków alkoholowych pić nie powinny, została powszechnie przyjętą, przyzwyczajenie, a więc i nałóg picia nie powstawałyby wcale albo przynajmniej znacznie później, aniżeli obecnie, wskutek czego abstynencja dałaby się łatwiej osiągnąć i wyniki badań i odkryć naukowych w tym kierunku znajdowałyby łatwiej posłuch, bo mózg nie byłby przez alkohol zamroczony, wola nie byłaby osłabiona, pijacka tradycja złamana, lub znacznie ograniczona.

Działalność reformatorska kobiety mogłaby pójść jeszcze dalej: największe ograniczenie w kupowaniu i podawaniu do stołu wszelkich trunków zależy w wysokim stopniu od pani domu i gospodyni. Niejeden mężczyzna napije się, gdy widzi butelkę na stole, a nie uczyniłby tego, gdyby nie znalazł zgotowanej mu przez własną żonę pokusy do złego tuż pod ręką; inny piłby mniej, gdyby mu ilość trunków ograniczono. Wszak nieraz zdarza się słyszeć w domu, gdzie żona umie zwalczać alkoholizm tego rodzaju rozmową:

— Jakoś mi dzisiaj zimno, albo taki jestem dziwnie podrażniony, że wypiłbym chętnie wódki;

moja kochana, czy nie ma tam przypadkiem czego w domu?

— Przepraszam cię, ale rzeczywiście nie myślałam, że będziesz miał ochotę dzisiaj wypić i dlatego nie kazałam nic kupić.

— Hm, szkoda, no, ale skoro nie ma, to się musi obyć, i na tym sprawa się kończy, bo nie ma już czasu na posyłanie po butelczynę, a resztą zupa rozgrzeje naprawdę, albo chwila miłej rozmowy domowej nerwy uspokoi.

Kobiety, które wiele posiadają sprytu i umiejętności obchodzenia się z mężczyznami, powinny stworzyć i uprawiać sztukę tresowania mężów w kierunku abstynencji, a pewien jestem, że dobre skutki nie kazałyby na siebie długo czekać. Tresurę tę należy stosować nie tylko do własnego męża, ale i do gości, którzy bardzo prędko przyzwyczajają się do tego, że w tym lub innym domu nic do picia nie dają, i jakkolwiek im tego czasami brakuje, to jednakże chętnie bywają, szczególniej, jeżeli towarzystwo przedstawia inne ponęty, jako to dobry humor, dowcip i szczerą, prawdziwą wesołość.

To też od gospodyni wiele zależy, ona bowiem może stworzyć taki dom, że będą do niego mężczyźni przychodzić, chociaż nie dostaną wcale nic do picia, nawet chętniej, aniżeli do domu, w którym dostaną bodaj dużo do picia, ale nic więcej nadto, dokąd więc chodzi się tylko po to, żeby zjeść i wypić, a nie po to, żeby się naprawdę uczciwie zabawić.

We wszystkich uroczystościach jako to: wesela, chrzciny, imieniny i tak dalej, kobiety jako gospodynie, zawsze wielką i ważną odgrywają rolę, i od ich dobrej woli zależy w znacznej mierze ograniczenie, a nawet usunięcie zwyczajów pijackich. Tymczasem ileż to gospodyń nie tylko butelki na stół stawia, ale nawet gości zachęca, nie tylko zachęca, ale nawet wywiera nacisk na tych, którzy nie piją wcale, lub piją mało: takich gospodyń jest wiele, bardzo wiele, o wiele więcej, niżeli abstynentek, jakkolwiek zdawałoby się, że powinno być przeciwnie.

Przypuszczać należy, że się to dzieje tylko wskutek niewiadomości, tylko wskutek nieuświadomienia, to też obowiązkiem wszystkich kobiet-abstynentek, które sprawę doskonale rozumieją, jest nakłanianie znajomych i towarzyszek do czytania naszej literatury, do kształcenia się w tym kierunku, do zaznajamiania się ze skutkami alkoholizmu, wreszcie do walki z nim, aby w ten sposób dobra sprawa zyskiwała coraz większe uznanie i coraz większe poparcie w gronie tych, co najwięcej są zainteresowane w ograniczaniu zwyczajów pijackich, a nakoniec w całkowitym wyplenieniu alkoholizmu, który bez żadnej przesady jednym z największych wrogów kobiety nazwać można.

Nieraz przyjdzie nam zwracać się do kobiet przy omawianiu rozmaitych stron walki z alkoholem i przypominać im to wszystko, cośmy w dzisiejszym artykule tak ogólnikowo powiedzieli, ponieważ wiele spraw najpierwszej wagi w życiu kobiety (podwujna moralność, handel żywym towarem, prostytucja) łączy się z alkoholizmem i ginie lub słabnie razem z nim.

Wojciech Szukiewicz.

Całkowita wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych jakkolwiek sama w sobie wielką posiada doniosłość to jednakże jest zaledwie początkiem reformy etycznej i środkiem do osiągnięcia właściwego celu, którym jest stworzenie wyższego, szlachetniejszego życia zarówno prywatnego jak i publicznego. To też w myśl tej prawdy nie wystarczy wyrzec się picia trunków alkoholowych, lecz trzeba tworzyć warunki do powstawania nowego typu życia opartego na ideale szerokim i demokratycznym w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu, którego podwalinę stanowią prawa mężczyzny, kobiety i dziecka ujęte w jeden wszystkim spólny kodeks praw człowieka!

Co to jest abolicjonizm i jaki jego cel?

Od pierwszej chwili, której pamięć ludzka sięga, od najdawniejszych czasów, na wiele tysięcy lat przed Chrystusem, prawodawcy zaznaczali, jak wielką plagą są choroby płciowe, prowadzące do zwyrodnienia gatunku ludzkiego.

Źródłem tych chorób był w pierwszym miejscu nierząd. Ludzie, a szczególniej mężczyźni, wyrobili sobie całkiem nieuzasadnione pojęcie, jakoby rozpoczynanie życia płciowego przed zawarciem związków małżeńskich było ich naturalną potrzebą, której trudno się wyrzec.

To niczym nieuzasadnione przekonanie błąkało się pośród szerokich warstw i zarówno lekarze, jak i nielekarze ,ojcowie dorosłych synów i córek, szerzyli je wśród młodego pokolenia.

Obecnie atoli przyszła chwila krytyki dawnych poglądów i naprzód drogą naukową, później szeregiem przykładów udowodniono, że bez najmniejszej krzywdy dla organizmu młodzieniec, podobnie jak dziewczyna, może zachować czystość i niewinność przed ślubem.

Po tych paru słowach wstępu—pozwolę sobie zaznaczyć, że dziś u nas stosowane środki zwalczania chorób płciowych są oparte na poglądach dawnych, uznających specjalne przywileje w życiu płciowym mężczyzn. — W końcu wieku 18-go z ciężkiej ręki kilku prawników francuskich podjętą została akcja, zmierzająca do tego, aby dla zabezpieczenia mężczyzn od zarażenia, wprowadzić dozór państwowy — kontrolę nad kobietami publicznemi.

Kobiety, które padały ofiarą gwałtu, a bardzo często nędzy i ciemnoty, miały stać się takim samym mięsem dla rodzaju mężkiego, jakim dla armat i ambicji wodzów były pułki ludowe, tworzące się podówczas dla armji Republiki francuzkiej i Wielkiego Napoleona.

W roku ogłoszenia Napoleona cesarzem, t.j. w pierwszych latach ubiegłego stulecia, osobnym edyktem została powołana do życia t. zw. „ustawa o reglamentacji".

W Polsce w trzecim dziesiątku lat ubiegłego stulecia została ona również wprowadzona jako przepisy policyjno-lekarskie, których osnowy główne są następujące:

1-o. W celu zwalczania chorób płciowych kobiety, uprawiające zawodowo prostytucję, muszą być perjodycznie poddawane dozorowi lekarskiemu.

2-o. W celu umiejscowienia chorób i ułatwienia kontroli nad niemi powstają specjalne domy publiczne, w których nadzór nad stanem zdrowotnym mieszkanek może być ściślej przeprowadzony.

3-o. Wszystkie kobiety publiczne są reglamentowane, t. j. wniesione do ksiąg kontroli i otrzymują na dowód rozciągałego nad niemi dozoru specjalne książeczki.

W celu wykrywania kobiet publicznych, unikających rewizji, istnieje specjalna policja oraz agenci, których zadanie polega na sprowadzaniu ich do kontroli, ewentualnie do szpitali w celu przymusowego leczenia.

Wskutek tej ustawy prawno-policyjnej powstały domy schadzek, przez rząd tolerowane.

Stały się one wkrótce głównym odbiorcą żywego towaru, t. j. uwiedzionych, a czasem wprost ogłupionych dziewcząt niewinnych, i w murach swoich były świadkami najokropniejszych gwałtów nad dziećmi dwunastoletniemi, a nawet jeszcze młodszemi.

Wynikło więc ztąd, że aczkolwiek rządy prześladują paserstwo, handel żywym towarem i gwałt nad kobietą, to jednak wszystkie przepisy pozostały tylko na papierze, gdyż istniały rozsadniki tych mętów — domy publiczne.

Nawet w Rzeczypospolitej Francuzkiej istnienie reglamentacji wywołuje takie zjawiska, że agenci policyjni zaczepiają wracające do domu z pracy kobiety, chcąc je aresztować, lecz puszczając je swobodnie po otrzymaniu opłaty w kwocie 5 fr. od głowy.

Kiedyindziej t. zw. policja moralności publicznej doprowadzała gorliwość swoją do tego stopnia, iż siłą starano się wydostać z rąk rodzicielskich zbiegłe z domu publicznego prostytutki. Taki fakt zdarzył się we Włoszech.

Tak więc reglamentacja musi odbić się niekorzystnie na ogólnym losie i prawach kobiet oraz podtrzymywać instytucję sutenerów, alfonsów i innych pasożytów. społecznych. Najwięcej atoli krzywdy dzięki reglamentacji doznają kobiety z proletarjatu, gdyż śród ich dzieci, wskutek nędzy, gwałtu i ciemnoty najwięcej ofiar pochłania prostytucja. Wszakże lat temu 20 wydano cofnięty wobec groźnego oporu nakaz rewidowania robotnic fabrycznych. Wydający to rozporządzenie stał również na stanowisku reglamentacyjnym, lecz doprowadził go do rozmiarów potwornych. Dla ubezpieczenia nieszkodliwej rozpusty mężczyzn chciał poddać pod pręgierz niewolniczej rewizji drugą połowę rodzaju ludzkiego—kobiety z proletarjatu.

Życie wskazuje zanik domów publicznych, w w których dziś ledwie 2% ogółu kobiet publicznych przebywa. Dozór lekarsko-policyjny nie jest w możności objąć wszystkich prostytutek (kobiet publicznych) dosięgając ledwie 20%. Fakt ten nawet zwolenników reglamentacji musiał przekonać o jej bezowocności i szkodliwości i dla drugiej połowy rodzaju ludzkiego—mężczyzn.

Ponieważ kontroli nie są poddawane wszystkie kobiety publiczne, ponieważ nawet najlepsza kontrola nie wykryje choroby zaraz po zarażeniu, przeto nie zabezpiecza ona wcale mężczyzn od chorób.

Ponieważ z drugiej strony mężczyźni uspokojeni wiadomością o rewizjach lekarskich uważają siebie za zabezpieczonych od choroby, i w sposób dla siebie niespodziewany ulegają zarażeniu, kiedy w innych warunkach powstrzymywaliby się od życia płciowego poza związkami małżeńskiemi, przeto krzywda z tej fałszywej opieki rządowej wynikająca, jest oczywista.

Potępienie reglamentacji zostało najpierw wyrażone w Anglji, gdzie ją najpóźniej zaprowadzono. Pani Józefina Buttler zawiązała szereg towarzystw celem walki o wyzwolenie kobiety, czyli o „abolicjonizm“.

Abolicjoniści przeto zwalczają reglamentację. Ruch abolicjonistyczny objął dziś wszystkie kraje. W Anglji, Danji, Szwajcarji i Norwegji zniesiono już reglamentację. Istnieje międzynarodowe biuro abolicjonistów, posiadające we wszystkich krajach swoje oddziały.

Równocześnie zaczęto obmyślać cały szereg środków, skierowanych ku wytępieniu przyczyn rozpusty i prostytucji. Na pierwszym miejscu należy postawić walkę z alkoholizmem. Nigdy łatwiej, jak pod wpływem wódki nie upada kobieta, lub oddaje się wyuzdaniu mężczyzna.

Na drugim miejscu stoi sprawa takich zmian w wychowaniu młodzieży, aby mężczyźni przed zawarciem związków małżeńskich zachowywali czystość i niewinność.

Na trzecim, aby przed ślubem, na wzór Ameryki Północnej (Stan Dakota) nowożeńcy byli poddawani badaniu lekarskiemu, aby chorzy nie zarażali żon i niemowląt.

Na czwartym, aby zostało wprowadzone prawo zabezpieczające macierzyństwo i nakładające ciężką odpowiedzialność na gwałcicieli.

Na piątym, aby doprowadzić do tego, iżby mieszkania dwu i trzypokojowe były dostępne pod względem ceny dla wszystkich. W ten sposób: 1-o chłopcy-wyrostki nie spaliby wespół z rodzicami lub dziewczętami, 2-o. nie byłoby lokatorów wynajmujących na kąty.

Na szóstym, aby rozciągnąć ogólne prawodawstwo na choroby zakaźne i na choroby płciowe, a znieść specjalne policyjne przepisy o reglamentacji.

Na siódmym, aby szerzyć znajomość chorób płciowych i niebezpieczeństw z nich wypływających.

Na ósmym, żeby ułatwić chorym leczenie się przez zakładanie oddziałów dla chorób płciowych przy szpitalach, oraz ustanowienie przy fabrykach, związkach robotniczych i instytucjach publicznych lekarzy specjalistów, powołanych do udzielania pomocy bezpłatnej niezamożnym.

I w Warszawie powstaje „Towarzystwo dla zwalczania chorób płciowych“.

Celem jego jest walka z chorobami płciowemi, które zwyradniają gatunek ludzki.

Środki do walki będą takie, jak wyżej wskazano, a więc zgodne z pojęciem abolicjonizmu.

Wszyscy, pragnący odrodzenia fizycznego narodu, powinni się zapisać do nowego towarzystwa.

Dr. L. W.

Gdzie się rozciąga wpływ szczerych abstynentów, tam powinno zjednywać sobie uznanie prawo lokalopcji domowej i towarzyskiej jako przygotowanie do lokalopcji gminnej wreszcie do powszechnej państwowej prohibicji. Pracujmy nad szerzeniem lokalopcji domowej!

W artykule o wpływie stanu zdrowia na nieszczęśliwe wypadki omawia prof. Brouardel z Paryża (Annales d'hygiène 1906) także wpływ alkoholizmu a to mianowicie w tak znakomity sposób, że wywody jego zasługują na przytoczenie.

Ostry albo chroniczny alkoholizm (oto mniej więcej jego słowa) naraża podlegającego mu człowieka na liczne nieszczęśliwe wypadki. Pijak jest człowiekiem nierozumnym i nie dającym się niczego nauczyć. Każda wypita szklaneczka odbiera alkoholikowi siłę oporu wobec następnej, a można też powiedzieć, i siłę oporu przeciwko nieostrożnemu zachowaniu się. Pijak nie liczy się z niebezpieczeństwem, nie lekceważy go wprawdzie, lecz nie spostrzega go także wcale, ponieważ brakuje mu właściwie czasu na rozwagę; gdy jakaś myśl powstaje w jego głowie, wykonywa wynikającą z niej czynność niezwłocznie z nadzwyczajną pochopnością, która przy lekkim podchmieleniu bawi otaczających, ale przy pracy w warsztacie może być i dla niego i dla jego towarzyszy bardzo niebezpieczna. Niezmiernie liczne nieszczęśliwe wypadki są skutkami takich nierozważnych postępków. Nie zdało się na nic czynić przedstawienia alkoholikowi. Nazywamy go niepoprawnym, ale to nie jest zupełnie słuszne; postępuje on bowiem nieświadomie, to znaczy nie wiedząc, czy przekracza jakiś przepis bezpieczeństwa i zakaz czyli też nie. Dzięki temu tedy jest więcej od kogo innego wystawiony na nieszczęśliwe wypadki. Ulegszy zranieniu jest bardziej od każdego innego narażony na prawdopodobieństwo, że rana trudniej będzie się goić. Nagła, zgoła niezrozumiała śmierć jest nierzadko skutkiem nieznacznych pozornie ran. Uszkodzenie pociąga za sobą wybuch szału opliczego; w czasie napadu chory zrywa opatrunki, gorączka wzmaga się, a kiedy temperatura trzyma się przez dwa do trzech dni powyżej czterdziestu stopni następuje śmierć, albo chory umiera, czasami nagle wskutek nadzwyczajnego niepokoju, który go wyczerpuje. W innych razach dochodzi, szczególniej u starych pijaków, do przekrwienia organów wewnętrznych, czasami płuc, co może zabić chorego w przeciągu kilku godzin. Jeżeli zraniony alkoholik uszedł cało z tych pierwszych wypadków, to jednakże znajduje się ciągle jeszcze w bardzo niebezpiecznym położeniu. Wskutek nadużycia alkoholowego nerki jego ulegają zapaleniu i stwardnieniu; to samo dzieje się z wątrobą, z mięśniem sercowym, z zastawkami sercowemi, przyczym naczynia krwionośne zostają chorobliwie zmienione. Jego system nerwowy jest ciężko dotknięty, proces odżywiania się zakłócony, słowem wszystkie sprawy fizjologiczne upośledzone. Łatwo tedy zrozumieć, że dzięki tym zakłóceniom procesu odżywiania zarówno leczenie ran jak i tworzenie się blizn ulega zwłoce. Do tego dołączają się jeszcze ukryte choroby, jak dajmy na to suchoty, które zwłaszcza u pijaków tak są częste i przez ogólne osłabienie organizmu wynik okaleczenia czynią tak ciężkim.

Tak więc stosunek alkoholizmu do nieszczęśliwych wypadków jest podwujny: przedewszystkim prowadzi do nieszczęśliwych wypadków, a następnie pociąga za sobą ich zły przebieg.

Ruch robotniczy przeciw pijaństwu.

Jak jest traktowana sprawa walki z pijaństwem wśród sfer robotniczych, najlepiej świadczy fakt rozpowszechniania błędnych zdań w sprawie zwalczania pijaństwa wogóle.

Sprawę pijaństwa traktuje się powierzchownie, nie szuka się właściwych przyczyn i sprawców tej plagi ludzkości. Jeżeli zdolni będziemy zdobyć się na odwagę a przy silnej woli znajdziemy skuteczną broń do zwalczania pijaństwa; tylko poświęcenia nam potrzeba, osobistego wyrzeczenia się zwyczaju picia trunków podniecających. (Mówię do tych, którzy piszą płomienne artykuły i wydają odezwy przeciw pijaństwu, a dla siebie samych są pobłażliwi.) Powinny to zrozumieć organizacje robotnicze i nie poprzestawać na wyrażaniu ubolewania z powodu rozpowszechnienia pijaństwa, tego tak bardzo niebezpiecznego wroga sprawy robotniczej. Bo kogokolwiek obchodzi los wydziedziczonej klasy robotniczej, ten stara się usunąć wszystko zło, co gnębi lud pracujący, dąży do usunięcia przyczyn ucisku i nędzy, które gnębią i najciężej dotykają właśnie klasę robotniczą.

Przyczyn tych jest niezliczona ilość; jedna z głównych—kapitalistyczny ustrój społeczny, opierający się na przemocy i niesprawiedliwości, z całym legjonem wiernych sprzymierzeńców, występujących pod najromaitszemi postaciami nizkiego poziomu kultury, przesądów, ciemnoty, i rozpowszechnienia najzgubniejszych nałogów.

Jednym z bardziej szkodliwych i niebezpiecznych wrogów nie tylko klasy robotniczej, ale i całej ludzkości, jest alkoholizm, który dzięki rozpowszechnieniu picia trunków alkoholowych zdobył sobie prawo obywatelstwa, i prowadzi dzieło zniszczenia, zatruwając i zabijając moralnie i fizycznie organizmy społeczeństw od góry do dołu. Z tego wypływa wniosek jasny, że pijaństwo nie jest uprzywilejowanym nałogiem poszczególnych klas, ale jest przeciwnie rozpowszechnione we wszystkich warstwach społecznych.

A zatym, stawiając kwestję jasno, jeżeli my, świadomi rzeczy robotnicy, bardziej odczuwamy na sobie skutki nałogu pijaństwa, powinniśmy sami między sobą jak najenergiczniej zwalczać zwyczaj picia trunków alkoholowych, nie oglądając się na żadne ligi i sekcje antialkoholiczne, które obłudnie zwalczają nadużycie pospolitych trunków alkoholowych wśród ludu, tolerując zalewanie się szampanem i wszystkiemi wykwintnemi napojami. Aby tym skuteczniej walczyć z pijaństwem, nie powinniśmy poprzestawać na półśrodkach. Wprost szaleństwem jest zwalczanie nadmiernego pijaństwa, a uznawanie umiarkowanego picia, które tylko tym się od pierwszego różni, że przygotowuje materjał do pi-

jaństwa nałogowego przy znanej powszechnie słabości charakteru ludzkiego.

Pamiętajmy, że sprawa robotnicza wymaga całej energji i przytomności umysłu i rozsądku. „Jednością silni, rozumni szałem“ — powiedział nasz wielki poeta Mickiewicz — a tymczasem przy ciągłym podniecaniu się alkoholem jedności rozumnej nie osiągniemy nigdy! Nasze usiłowania w sprawie zwalczania pijaństwa wtedy będą uwieńczone powodzeniem, kiedy sami wyrzekniemy się zwyczaju picia wszelkich trunków alkoholowych. W imię tego hasła zaczynajmy poprawę od siebie samych. Bardzo pożądaną jest czynna pomoc i spółdziałanie organizacji zawodowych dla wyzyskania swego wpływu na zogniskowany ogół robotniczy. Na szczególniejszą uwagę zasługuje zwyczaj zbiorowego picia, kończącego się nadużyciami przy rozmaitych okolicznościach szanowanych jedynie dla utrzymania tradycji. Czyż-by nie należało znieść poczęstunków alkoholowych, wyprawianych po fabrykach i warsztatach z okazji imienin i najrozmaitszych okoliczności, który utrzymują się też tylko dzięki tradycji?

Skoro czujemy pragnienie lepszego życia oraz odrodzenia kulturalnego i etycznego, śmiało, odważnie wystąpmy do walki z wszelkim złem, co nam stoi na drodze do osiągnięcia wyższego życia w myśl pieśni:

My nowe życie stworzym sami...
Gdy uszlachetnimy nasze charaktery.
Pozbędziemy się zgubnych nałogów
I wzbijemy się na wyżyny ideału.

J. Żanc.

Dr. Eulenburg z Berlina wydał niedawno następującą opinję o bezalkoholowym wychowaniu młodzieży: „Sprawia mi szczególniejszą radość i zadowolenie możność wyjaśnienia z całym naciskiem w jak wysokim stopniu wszelkie usiłowania zmierzające do bezalkoholowego wychowania młodzieży odpowiadają wynikom badań naukowych jakoteż życzeniom i żądaniom od dawna i często czynionym ze strony lekarzy oraz hygienistów. Faktycznie dzisiaj w kołach naukowych nie może być żadnej wątpliwości ani też niezgody co do tego, że w przedwczesnym i stałym używaniu alkoholu należy dopatrywać się jednego z największych wrogów i gorszycieli młodzieży, co do którego nie może być najsłabszego nawet złudzenia, że należy go zarzucić i do użycia nie dopuszczać w każdej, nawet pozornie najłagodniejszej formie“.

Dalej obok bezpośrednich wymienia jeszcze i pośrednie niebezpieczeństwa alkoholu, szczególniej zaś te, które wynikają z wczesnego budzenia się i wzmożenia podniet płciowych, powodowanych używaniem alkoholu.

Nie brak ludzi sprzyjających piciu piwa rzekomo dlatego, ponieważ zwyczaj ten wpływa w znacznej mierze na ograniczenie picia wódki; pytanie zachodzi, czy przeświadczenie to jest oparte na rzeczywistości? Otóż doskonałej odpowiedzi udziela fakt, że w wybitnie „piwnym“ mieście niemieckim Monachjum znajduje się ni mniej ni więcej jak tylko 555 miejsc sprzedaży wódki, które wedle doświadczeń zasługujących w zupełności na wiarę a dokonanych w ciągu zimy roku 1903/04 odwiedzało dziennie już przed ósmą rano przeszło 60 gości, czyli przez dzień okrągła cyfra 33,300 klijentów.

Pobudka.

Na wichrów halnych groty,
Na piorunowy dźwięk,
Podniebne mierząc stropy
W hejnały zmieniać jęk!

Tam lotów nie powstrzyma
Złowieszczy ziemi dech,
Tam życie się poczyna
Z anielskich pieśni ech!

Nadchmurny grzmi huragan,
Piorun o pierś się łamie,
Zórz jasnych, wymodlonych,
Stąd widne już świtanie.

Do słońca prężmy ramię
Po błyski życia nowe,
Na wichry prężmy górne
Ramiona piorunowe!

Choć krwawi się źrenica,
Choć serce drży znużeniem,
Do słońca razem duchy!
Pieśń nasza — wyzwoleniem!

Wyzwoleń niesiem brzaski,
Wyzwoleń ziarna siejem,
Słońcu wyrwane blaski
Po ziemi hen rozlejem — !

Niech duch nie słabnie w męce,
My życie stworzym nowe,
A dziś na burze prężmy
Ramiona piorunowe!

Marja Reczyńska.

Zauważono już wielokrotnie, szczególniej w większych zakładach fabrycznych, o czym zresztą wszyscy dobrze wiemy, że po pijatykach niedzielnych i świątecznych, jakoteż po dniach wypłaty poniedziałkowanie czyli opuszczanie roboty ogromnie się zwiększa. Objaw ten występuje bardzo silnie w statystyce podanej przez dr Rosenfelda w pracy traktującej o porach, na jakie przypodają nieszczęśliwe wypadki w austrjackim górnictwie (Stat. Monatsheft, 1907 str. 159). Wedle tej statystyki w okręgu górniczym Ostrawsko-karwińskim na Morawach, gdzie jak wiadomo pracuje wielu polaków, nie stawiło się do pracy samowolnie (to znaczy bez urlopu i bez choroby) w obliczeniach procentowych górników:

	1899	1900	1901	1902	1903.
w normalne dni robocze	3,4	3,8	3,1	2,2	2,0
po niedzielach i świętach	5,9	6,0	5,7	4,0	3,6
po otrzymaniu zaliczki	7,5	6,8	6,9	5,4	5,1
po głównej wypłacie	7,9	8,4	7,7	5,6	5,5

Z powyższego wynika, że po niedzielach i dniach świątecznych nieprzychodzi do pracy samowolnie prawie dwa razy tyle, po wypłaceniu zaliczek zaś, a szczególniej po głównych wypłatach znacznie więcej aniżeli dwa razy tyle, co zwyczajnie.

Wszyscy abstynenci winni popierać ruch spółdzielczy wstępując do zrzeszeń spożywczych tam, gdzie już istnieją, i starając się o zakładanie nowych tam, gdzie ich jeszcze nie ma; wszędzie zaś winni dążyć do tego, aby spółdzielcze sklepy spożywcze nie trudniły się sprzedażą napojów alkoholowych.

Korespondencja.

Lublin w Lutym 1908 r.

By zrozumieć dobrze całą ważność i doniosłe znaczenie zagadnienia wstrzemięźliwości od alkoholu na gruncie pra-starego naszego grodu, potrzeba wpierw rozejrzeć się nieco w stosunkach panujących u nas. Sprobujemy na dziś nakreślić jeden mały obrazek.

Zacznijmy od sprawy najbliżej nas interesującej, to jest od szynków. Szynków najróżnorodniejszych istnieje u nas taka moc, że zwyczajnego nawet człowieka uderzy w oczy i nasunie na myśl pytanie, czy ich właściciele mogą wyjść na swoim, jeżeli ogółu mieszkańców Lublina nie stanowią nałogowi pijacy?

Jako jaskrawy przykład posłużyć może przedmieście Rury Brygidkowskie, gdzie na każdych 400 stałych mieszkańców znajduje się jeden szynk legalnie otwarty, a ileż jest nielegalnych, tajnych?

W szynkach tych o każdej porze pełno; odbywa się pijatyka, rozlega się gwar, słychać klątwy, złorzeczenia — wprost słów na opisanie tych orgji brakuje. — Wszystkie zawsze przepełnione najgorszego rodzaju szumowinami: od prostytutek do ich opiekunów-alfonsów, do złodziejów i bandytów, wszystkich tam spotkać można; a pomiędzy niemi znajdują się i ludzie nie straceni jeszcze dla społeczeństwa, a mianowicie: mieszczanie, robotnicy i włościanie podmiejscy, którzy, przesiadując w takich norach, powoli ulegają gangrenie moralnej.

Cóż więc dziwnego, że fakty spraw kryminalnych rosną i olbrzymieją do nadzwyczajnych rozmiarów?

A w śródmieściu czy lepiej się dzieje? Nie. — Są ulice, na których, co drugi, trzeci dom szynk, nie licząc handlów kolonialnych; i tu pełno, i tu gwarno — bójki, awantury na porządku dziennym; nożowiectwo do rzadkości nie należy.

A dzielnice fabryczne?

W sobotę, po wypłacie lwia część zapracowanego grosza przepada w nienapchanych kieszeniach szynkarzów. — Wieleż to ciężko zdobytego grosza przepija się z krzywdą biednych żon i niewinnych dzieci? Wieleż to istnieje nędzy, wiele niedoli i zbrodni z powodu zmarnowanego zarobku?

Przejdźmy do inteligencji. — Ta nie traci grosza w brudnych norach, nie wala się pod ławami w szynku, lecz za to pełno jej w restauracjach z meblami pluszem krytemi w towarzystwie szansonistek i kart. I tu sumy ogromne toną w kieszeniach restauratorów, i tu umysł zamroczony wyziewami alkoholu sprowadza ruinę bytu materjalnego rodzin, ruinę fizyczną i moralną niewolników nałogu.

Oto mały, lecz jaskrawy obrazek tego, iście dantejskiego piekła, przeniesiony na grunt lubelski.

Czyż wobec powyższego nie będzie zrozumiałym, gdy powiem, że tu u nas, w Lublinie sprawa ruchu abstynenckiego jest możliwie niepopularną, możliwie wyszydzaną i zwalczaną?

Garstka naszych abstynentów spotyka się ciągle z drwinkami, ba, nawet z różnemi przezwiskami! Nazywają nas fanatykami, utopistami, ludźmi z ćwieczkiem w głowie i t. p.

A nawet pewien „inteligent“ powiedział, że założy w Lublinie menażerję, w której najciekawsze i najoryginalniejsze okazy stanowić będą abstynenci.

Pan ten jest pewny, że powiedział coś arcymądrego i arcy-dowcipnego; lecz skoro przeczyta słowa swoje w „Przyszłości“, którą mu przed oczy przedłożę i zastanowi się nad tym, co powiedział, to pewny jestem, iż jako człowiek inteligentny zarumieni się w zaciszu swojego gabinetu i przyzna, że powiedział coś bardzo niedorzecznego.

Stronnictwo postępowo-demokratyczne jest wśród naszego ogółu w najwyższym znaczeniu tego słowa niepopularne, ażeby więc zdyskredytować i utrudnić działalność członkom naszego Oddziału puszczają się kłamliwe pogłoski, że nas Pe-Decy wzięli w swoje ręce, do czego w celach osobistych pewne małżeństwo pomimo należenia do naszego Towarzystwa skutecznie dopomaga.

Wobec tego, jako przewodniczący Oddziału, z ręką na sercu, upewnić mogę, że my abstynenci, z polityką nic spólnego nie mamy, ani też żadna z istniejących partji politycznych nas w ręce swoje nie wzięła, gdyż jako rzetelnie bezpartyjni w każdym członku widzimy człowieka jednych z nami dążności, i nie odróżniamy N. D. od P. D. lub P. P. S. — Poza towarzystwem, każdy członek może mieć własne przekonania polityczne i należeć do jakiej mu się podoba partji.

My, abstynenci, nie powinniśmy się zrażać piętrzącemi się trudnościami, lecz prowadzić dalej raz rozpoczęte dzieło. Śmiało dążmy naprzód! nie zwalniajmy kroku w pochodzie do jasno wytkniętego celu! Cel nasz jest wzniosły, szlachetny, bo wiodący do odrodzenia etycznego ludzkości całej, i wierzę, że kiedyś może w czasach bardzo odległych, dzisiejsze „t ę g i e g ł o w y“ stanowić będą okazy kwalifikujące się do pokazywania w „menażerji“ jako pozostałości barbarzyństwa i ciemnoty.

Jan Kasperowski.

Piotrków, luty 1908 r.

Sprawa nasza w r. z. przedstawiała się niezbyt pomyślnie; jeszcze do końca roku 1907 Piotrków liczył zaledwo kilka osób, należących do Towarzystwa „Przyszłość“. W ciągu miesiąca stycznia r. b. sprawa nie posunęła się o wiele więcej. Rzucono myśl urządzenia odczytu D-ra

Wróblewskiego. Odczyt ten odbył się w d. 9 lutego w salce miejscowego T-wa Dobroczynności przy niezbyt pełnej sali z powodu, że tego samego dnia zostały wygłoszone aż trzy różne odczyty, nadto wiele osób, które kupiły bilety na odczyt D-ra Wróblewskiego, nie przyszło nań wcale. Jakkolwiek wynik finansowy nie był nazbyt pomyślny, atoli powodzenie moralne odczytu było większe niż przypuszczałem. Dzięki porywającej wymowie D-ra Wróblewskiego bardzo wielu słuchaczy zaczęło się inaczej nieco zapatrywać na sprawę abstynencji i jej zwolenników. Niejeden pierwszy raz posłyszał o tym przedmiocie, gdyż był to pierwszy odczyt w Piotrkowie traktujący alkoholizm z punktu naukowego. Zaraz po odczycie zapisały się 22 osoby na kandydatów. Dotąd mamy 15 abstynentów zupełnych, tj. takich, którzy się wyrzekli alkoholu do końca życia. — Przeważają sfery pedagogiczne. Może za ich przykładem pójdą inne.

W d. 13 lutego, czyli w 5 dni po odczycie, wysłano do Zarządu Głównego podanie o otworzenie Oddziału piotrkowskiego.

Aloizy Węgleński.

Listy.

Od znakomitego naszego artysty-śpiewaka d. Tadeusza Leliwy otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na wystosowane do mnie pytanie, czy mam zwyczaj używania alkoholu w jakiejkolwiek postaci, odpowiadam otwarcie, że alkohol działa na mój organizm w bardzo ujemny sposób, wskutek czego nie używam go wcale.

Przedewszystkim wszelkie wina, wódki, likiery itd. fatalnie działają na trawienie; pamiętam, że sen miałem niespokojny i nierówny zawsze, ile razy dałem się skusić na picie choćby w najmniejszej ilości, a nazajutrz czułem ogromny upadek nerwów i pessymistyczny nastrój.

Przytym jako śpiewak stanowczo muszę się wystrzegać wszelkich napojów wyskokowych, które sprowadzają różnego rodzaju katary gardzieli, denaturują i wysuszają błonę śluzową, wreszcie sprowadzają ujemne zmiany w głosie, a przy nadużyciu rujnują go całkowicie. Nawet wyjątkowo silne natury, głosy o wielkiej wytrzymałości, tracą na piękności brzmienia („timbru“). Przykładów mamy przecie więcej, niż trzeba, i to dość jaskrawych, o głośnych niestety nazwiskach.

To samo możnaby powiedzieć i o paleniu tytoniu.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku

sługa *Tadeusz Leliwa.*

Od p. M. A. z Łodzi otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ogromnie rozpowszechnił się u nas zwyczaj picia tak zwanej „grzanki“, bo ta, mówią, wcale zdrowiu nie szkodzi, tak że—co gorsza i dzieciom ją dają. Oto sposób jej przyrządzania: Wstawia się garnuszek do ognia i wkłada weń 2 łuty masła; po rozpuszczeniu się masła należy wlać szklankę spirytusu mocnego i pół szklanki wody, poczym mieszaninę tę zapala się i w tejże samej chwili nakrywa, aby niezbyt wiele się wypaliło, gdyż „grzanka“ byłaby słaba.

Potym dla zakolorowania dodaje się irysu i już „grzanka“ gotowa. Nalewa się trunek do szklanek i każdy bierze swoją porcję.

Drugi zwyczaj powszechnie panujący jest jeszcze gorszy. Oto sposób przyrządzania napoju, który nazywa się piciem kamyczka od oberwania się: wlewa się do miseczki spirytusu, poczym bierze się kamień apteczny i trze po misce dopóty, aż zacznie farbować, co ma oznaczać oberwanie i potrzebę napoju. Kiedy się to już dobrze zakoloruje wlewa się rozpuszczonego masła, dodaje się spirytusu i wody, i już lekarstwo gotowe, którego chory wypija szklankę naraz, szczególniej kobiety w czasie połogu.

Kiedy namawiałem do abstynencji pewnego człowieka, to mi odpowiedział, że nie będzie pijakiem, a kiedy się zapytałem, skąd ma taką pewność, odparł, że każdy człowiek ma swoje przeznaczenie, więc jeżeli ma być pijakiem, tu mu namowa nic nie pomoże, i zaczął dowodzić wszystkiego na punkcie religijnym. Przytym muszę nadmienić, że ten człowiek zalicza się do ludzi wykształconych. Jakaż straszna ciemnota!

Niektórzy robotnicy mówią, że chętnieby się zapisali do Towarzystwa abstynenckiego, bo i tak mało piją ale obawiają się kolegów, przeważnie pijackich rycerzy, że się będą z nich wyśmiewali. Ja sam nieraz słyszałem, jak nazywają takich niepijących babą, tchórzem, świętoszkiem itd. Taki robotnik nieprzygotowany nie umie się bronić; taki robotnik uważa, że jest narażony na różne nieprzyjemności ze strony kolegów. Możeby Szanowny Pan Redaktor zechciał napisać odpowiedni artykuł w tej sprawie z szacunkiem

M. A.

Przyp. Red. Sprawa poruszona przez p. M. A. jest rzeczywiście bardzo ważna a nawet paląca, to też wkrótce w sprawie tej głos zabierzemy.

Od p. F. Rosińskiego z Łodzi otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Od wielu lat słyszę opowiadanie o nędzy ludzkiej i sam nieraz widziałem na własne oczy tę nędzę ludzką, wynikłą z własnej winy.

I ja nie żyję wprawdzie w rozkoszy, i mnie ciężka ręka biedy przygniata, i ja z dnia na dzień ciągle myślę o tym, ażeby nie popaść w szpony nędzy.

Przez wiele lat mniemałem, że nędza to już sama przez się przychodzi; lecz w końcu przekonałem się, że tysiące i miljony ludzi cierpi przez własną winę. Przyznać trzeba, że dzisiejszej ogólnej biedzie winne rozmaite nieporozumienia, jakie sprowadziły ostatnie wypadki. Ale ze wszystkich nieporozumień alkohol jest najgorszy.

Alkohol, ten wróg narodu, jest przyczyńcą tych rzesz bezmyślnych ,nie czujących, nie widzących ogromu nieszczęścia bliźniego i swoich własnych.

A więc dziś po latach próby i doświadczeń, kiedym się przekonał o szkodliwości alkoholu, kiedy już wiem, że z winy alkoholu cierpią miljony, a co gorsza, kiedy widzę te dzieci niewinne, cierpiące głód i chłód, pragnę toczyć walkę do upadłego.

I w tym celu chcę umieścić w poczytnym piśmie „Przyszłość“ maleńką odezwę do wszystkich pijących alkohol.

Do wszystkich pijących alkohol.

Los chorych i rozbitków nie obchodzi zgoła mocarza nowoczesnego, któremu na imię alkohol.

Praca zabójcza i klęski, które dotknęły nasze spo-

Ruch abstynencki ma głównie na celu dobro i szczęście kobiety; wszystkie więc uświadomione kobiety winny popierać ruch abstynencki ze wszech sił i być jego najgorliwszemi propagatorkami. Każda rozumna żona i matka winna być abstynentką.

łeczeństwo, to, powiadają ludzie, już takie odwieczne prawo, które rządzi naszym padołem płaczu.

Przeklinamy wojny, w których giną dziesiątki tysięcy naszych bliźnich. Ale wierzcie mi, najkrwawszym polem bitwy ze wszystkich jest alkohol.

Tak, ten alkohol, przez który rocznie setki i tysiące nabawiają się suchot, głupoty i innych chorób.

Starość nadchodzi wreszcie, a nadchodzi wcześniej niżeli nadejść powinna.

Starzec abstynent, dźwigający na plecach swoich sześć krzyżyków, marzy jeszcze o ożeniaczce. Alkoholik zaś 45-letni mężczyzna bywa już usuwany w fabryce od wielu zajęć, a 50 letni uchodzi za zupełnie niezdatnego do pracy systematycznej.

Co robić? Pozostaje iść po proszonym chlebie: tak wynagradza dzisiejszy wróg społeczny — alkohol uczciwych i zdrowych pracowników.

I znowu, co go obchodzi, iż robotnikowi-pijakowi alkoholu, który zestarzał się przedwcześnie, pozostaje niekiedy jedynie kij żebraczy? Czyż ja winien, odpowie na nasze zarzuty? Zaprawdę, alkohol nie winien, i żaden z ludzi sam nie jest winowajcą, ale wszyscy pospołu zgrzeszyli.

Zmiana złego na lepsze to dzieło długiego pasma lat, wymaga nieustającej walki i nieustających poświęceń.

A w tej walce z alkoholem są cele dalsze oraz cele bliższe.

Na dzisiaj chodzi nam abstynentom o to, ażeby każdy z ręką na sercu zawołał:

Pragnę się widzieć zawsze młodym, zdrowym i trzeźwym!

Pragnę widzieć moje dzieci zdrowe i silne, ażeby wyrosły na obywateli trzeźwych i rozumnych!

A więc do was rzesze nieprzejrzane wołam:

Do was urzędnicy, obywatele, oficjaliści, robotnicy, najemnicy, służące! porzućcie tego wroga, który niszczy nasze zdrowie, naszą młodość, nasze mienie, nasze potomstwo!

s Wszak wiecie, że Heroda przeklina do dnia dziliejszego cały świat chrześcijański, a jednak jak niewiele niemowląt zgładził ze świata ten zbir w porównaniu z Herodem nowoczesnym, jakim jest alkohol.

Śmiało więc spoglądajmy w przyszłość i wytrwale pracujmy nad jej przyśpieszeniem, powołując wszędzie do życia stowarzyszenia abstynenckie.

F. Rosiński.

W książce p. t. „Szkoła i charakter“ dotyka jej autor dr. Fr. Foerster także „stosunku ucznia do alkoholu“. Między innemi powiada: Przedewszystkim zasada panowania nad sobą musi przeniknąć całe życie szkolne, wykształcenie silnej woli musi zostać wpojone w poczucie honoru młodego człowieka, wreszcie kultura zastanawiania się nad sobą musi być uważana za właściwą cechę wszelkiego wyższego wykształcenia.—Wtedy nastąpi też przewartościowanie wszystkich wartości w zastosowaniu do alkoholu“. — Alkohol jest dlatego właśnie największym wrogiem człowieka, że nasze czyny i słowa od naszego najgłębszego ja oddziela i czyni z nas igraszkę chwili“.

XII Międzynarodowy Kongres przeciw Alkoholizmowi.

XII międzynarodowy kongres przeciw alkoholizmowi został wyznaczony na czas od 18 do 24-go lipca 1909 roku w Londynie. Godność Prezesa Honorowego objął Jego Królewska Wysokość książę Connaught; do boku dodano mu pewną ilość wiceprezydentów, wśród których znajduje się arcybiskup Canterbury, Earl Carlisle, lord Kinnaird (prezes Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Młodzieży), Jan Burns (prezes londyńskiego zarządu lokalnego), Sir V. Horsley, G. S. Woodhead, prof. patologji w uniwersytecie Cambridge, Sir T. P. Whittaker, D. Basil Wilberforce, archidjakon Westminsteru, Lady Battersea (przewodnicząca Narodowego Związku Brytańskiego kobiet-abstynentek), wreszcie Miss Agnes Weston. — Dziekan Herefordu Leigh został mianowany przezesem, pani Eliot Yorke zastępczynią prezesa w komitecie kongresowym. Bliższych wyjaśnień w sprawie Kongresu udziela aż do dalszego zawiadomienia: „National Temperance League“, Paternoster House, Paternoster Row 34, London E. C.

Do Komitetu Generalnego należą przedstawiciele następujących wielkich stowarzyszeń: Narodowe Stowarzyszenie abstynenckie, Związek Zjednoczonych Króiestw, Narodowy Związek Brytański kobiet-abstynentek, Związek Wstrzemięźliwości Kościoła Anglikańskiego, Związek Wstrzemięźliwości lekarzy brytańskich, Związek wstrzemięźliwych kolejarzy Zjednoczonego Królestwa, Wojskowy Związek Wstrzemięźliwości, Marynarski Związek Wstrzemięźliwości, Szkocki Związek Wstrzemięźliwości, angielska, szkocka i irlandzka Wielka Loża Dobrych Templarjuszów, Niezależny Zakon Rechabitów, Towarzystwo ochrony dzieci.

Do Komitetu Wykonawczego, wybranego przez Komitet Generalny, należą obaj przedstawiciele Wielkiej Brytanji w Nieustającym Komitecie Kongresów Międzynarodowych, D. Leigh i Miss Ch. Gray; dalej pani Eliot Yorke i John Turner Rea, wreszcie dr. I. Ridge, prezes Międzynarodowego Związku lekarzy-abstynentów.

Przygotowania mają się rozpocząć już w lecie tego roku. Poszczególne wydziały dla rozmaitych gałęzi, które mają być opracowane, już się potworzyły: naukowy, wychowawczy, ekonomiczny i t. d. Generalny Komitet uprasza o nadsyłanie w ciągu najbliższych dwuch miesięcy propozycji referentów i referatów. Wiadomości, pytania albo życzenia mogą być również nadsyłane do biura Międzynarodowego Związku przeciwko nadużyciu napojów alkoholowych, Berlin W. 15. (Internationale Vereinigung gegen den Missbrauch geistiger Gatränke.)

Ważne odkrycie.

Odporność organizmu ludzkiego przeciwko zarazkom chorobotwórczym jest jednym z najważniejszych środków ochronnych zdrowia; zarówno medycyna, jak i hygiena usiłują wzmocnić ją na wszelkie możliwe sposoby. Wiadomo już od pewnego czasu, że krew oraz jej części składowe, szczególniej białe ciałka krwi, muszą prowadzić walkę ze szkodliwemi zarazkami, a niedawno temu badacz angielski uczynił odkrycie, że krew zawiera specjalne materje, dzięki którym wdziercze drobnoustroje zostają całkiem zdolności do walki pozbawione, do tego stopnia, iż mogą zostać pochłonięte przez białe ciałka krwi. Można przy pomocy ododpowiednich doświadczeń określić, ile takich materji krew danego człowieka w sobie zawiera, i można również z tego wyciągnąć wniosek, jak wielką jest jego odporność wobec pewnych znanych chorób zaraźliwych.

Amerykański profesor uniwersytetu, Stewart, który pracował w laboratorjum Wrighta, poddał badaniu wpływ, jaki mogłoby wywierać używanie małych dawek napojów wyskokowych na opsoniczną siłę, jak się nazywa odkryta przez Wrighta własność krwi, i przyszedł do nadzwyczaj zastanawiających wniosków. Jeżeli osobom, które były abstynentami, dano do wypicia małą bezwątpienia porcję portwejnu, wynoszącą zaledwie dwie uncje, to znaczy niecałych 57 gramów, to opsoniczna siła ich krwi obniżała się o 37% w stosunku do zarazków suchotniczych, a o 42% w stosunku do bakterji ropnych; gdyby tedy jedna z tych osób, podanych doświadczeniu, po zażyciu alkoholu była się wystawiła na niebezpieczeństwo zarażenia się za pośrednictwem jednego z dwuch wyżej wymienionych zarazków, to prawdopodobieństwo zachorowania i podpadnięcia chorobie byłoby większe o jedną trzecią przeszło, niżeli przed zażyciem alkoholu. Skoro nawet tak nieznaczne ilości wywołują tak gwałtowne skutki, to łatwo zrozumieć bez żadnych dalszych wywodów, dlaczego alkoholicy podlegają tak łatwo chorobom zaraźliwym i dlaczego im wszystkim, szczególniej zaś suchotom, tak często ulegają. Wynika z tego równie, że wstrzmięźliwość od napojów alkoholowych dostarcza ochrony przed chorobami i że należy się więcej, niżeli zazwyczaj, strzec picia trunków wyskokowych wtedy, kiedy się popadnie w jakąkolwiek chorobę zaraźliwą, szczególniej zaś w suchoty, a to w tym celu, aby swej siły odpornej nie zmniejszać.

Stanowisko niemieckich wrogów alkoholu względem monopolu wódczanego.

Wydział „Ogólnego niemieckiego Centralnego Związku dla zwalczania alkoholizmu“, do którego należy 30 niemieckich stowarzyszeń przeciwalkoholowych, jakoteż 11 pism, wyznających wstrzemięźliwość, powziął w stosunku do monopolu wódczanego następującą rezolucję:

Objawem rozwoju niemieckiego ruchu abstynenckiego jest fakt, że ogół oczekuje po nim zajęcia wyraźnego stanowiska wobec wydarzeń, zostających w jakimkolwiek związku z używaniem alkoholu albo z alkoholizmem samym.

Czy zorganizowani abstynenci, jako ciało zbiorowe, mają zaspokoić podobne oczekiwania, to jest pytanie, które nie może być zasadniczo w sposób twierdzący załatwione, lecz zawsze tylko od wypadku do wypadku rozstrzygane. Kiedy niemiecki ruch abstynencki przed dwoma laty całkiem słusznie wzdragał się zająć jakiekolwiek stanowisko zasadnicze wobec ówczesnego podatku od piwa, z trudnością mógłby się wstrzymać od wyraźnego określenia swego stanowiska wobec powstających rozpraw na temat monopolu wódczanego, a to tym bardziej, że niemiecki ruch abstynencki zaczął w ostatnich czasach wciągać w zakres swych publicznych rozważań państwowe i gminne środki, zmierzające do zwalczania alkoholizmu.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że wszystkie zarządzenia i wydarzenia, zmierzające do tego, aby uczynić państwo czy gminy zaintersowanemi w handlu alkoholem, nie mogą spotkać się z uznaniem abstynentów, nawet i wtedy, gdyby dzięki temu, przypadkiem spożycie alkoholu faktycznie miało uledz bodaj nieznacznemu ograniczeniu. Korzyść taka byłaby bowiem zgoła bez znaczenia wobec faktu, że wskutek zaintersowania państwa lub gmin w sprzedaży alkoholu, ostateczne zwycięztwo naszych wysiłków musi zostać znacznie wstrzymywane. Im więcej znajduje państwo własnego interesu w handlu alkoholem (czy to wskutek dochodów bezpośrednich z handlu, czyli też wskutek znacznego podniesienia podatków), tym lichsze są widoki na to, abyśmy w możliwie najkrótszym czasie mogli postawić pierwsze kroki w kierunku pozyskania państwa dla skutecznej walki z alkoholem w naszym pojęciu tego słowa.

Pominąwszy już to, że abstynenci wogóle nie mogą obstawać za jakimkolwiek handlem alkoholem, stanowisko nasze wobec monopolu wódczanego musi być odporne z wyżej wymienionych powodów. Są to w gruncie rzeczy te same pobudki, które skłaniają każdego zdecydowanego przeciwnika alkoholu również do występowania przeciwko systemowi gotenburskiemu.

Ale i racje, podawane przez obrońców monopolu, dla których względy fiskalne są całkiem obce, również ostać się nie mogą. Nie zostało bowiem zgoła udowodnione, żeby przy wprowadzeniu monopolu spożycie alkoholu w jakikolwiek sposób ulegało zmniejszeniu. A jest wszakże sprawą całkowicie obojętną, czy idzie o monopol sprzedaży, czy też wytwarzania alkoholu. Nie ma zgoła racji wskazywać na Szwajcarję, albo na Rosję wtedy, kiedy się ma na celu przytoczenie czegokolwiekbądź na korzyść monopolu. Bo, pomijając fakt, że przytoczone cyfry konsumcji alkoholowej zarówno dla Szwajcarji, jak i dla Rosji są całkowicie niepewne, ponieważ wykazy statystyczne były bardzo niedostateczne, nie dowodzą one zgoła niczego na korzyść monopolu. Raczej rzecz się ma całkiem przeciwnie. Ogólne spożycie alkoholu w Szwajcarji od chwili

wprowadzenia monopolu zgoła się nie zmniejszyło, cyfry zaś, które pozornie dowodzą w statystyce rosyjskiej zmniejszenia się spożycia dzięki monopolowi, odnoszą się faktycznie do okresu, w którym monopol wcale nie został jeszcze zaprowadzony. Kto się prganie zapoznać w krótkości ze szczegółami sprawy monopolowej, może to najlepiej uczynić na podstawie sprawozdania kongresu wiedeńskiego, przedstawiającego jasno obok siebie wszystkie za i przeciw odnoszące się do zagadnienia monopolu wódczanego. Odrzucenie domagania się zakazu sprzedaży absyntu dowodzi najwyraźniej, jak to państwo zainteresowane w handlu napojów alkoholowych szanuje i popiera dążności przeciwalkoholowe.

Gdyby więc na zasadzie powyższych wywodów niemiecki ruch abstynencki miał się oświadczyć przeciwko monopolowi wódczanemu, to rozumie się samo przez się, że kierownicy wszystkich naszych organizacji muszą wskazywać, iż chodzi tutaj rzeczywiście o zajęcie wyraźnego stanowiska. Będzie to całkiem możliwe nawet wtedy, gdyby pojedyńczy przeciwnicy alkoholu na zasadzie swych przekonań politycznych w każdym zagadnieniu wódczanym już z góry mieli być za monopolem. Jak każdy przekonany abstynent bez względu na to, jakie stanowisko zajmuje wobec kapitalizmu wogóle, musi w każdym razie być przeciwnikiem kapitału alkoholowego, tak zdaje nam się, że i w stosunku do monopolu, reszta przekonań politycznych jednostki musi być wykluczona, gdy chodzi o monopol wódczany. — Dla nas, zdecydowanych przeciwników alkoholu, istnieje tylko jedno stanowisko: Przeciwników monopolu!

O stosunku alkoholu do występków pouczają bardzo niedwuznacznie dane wyjęte ze sprawozdania centralnego więzienia w Gollnowie na Pomorzu: z pośród 249 uwięzionych dopuściło się występku w stanie nietrzeźwym względnie wskutek pijaństwa 170 osób to znaczy 68,3 %.

a) z 77 obrażeń ciała	68	czyli 88,3 %.
b) z 16 wykroczeń przec. moral.	7	czyli 43,8 %.
c) z 97 kradzieży	54	czyli 55,7 %.

Z 249 uwięzionych dopuściło się występków od soboty wieczorem aż do poniedziałku rano 89 osób czyli 35,7 %.

Cyfry te słowami wyrażone mowią co następuje: niemal wszystkie obrażenia ciała zostały dokonane po pijanemu, a z występków przeciwko moralności jakoteż z kradzieży zawsze jeszcze przeszło połowa. Nadto wielu uwięzionych zaprzecza, aby dopuściło się swych wykroczeń w stanie nietrzeźwym np. żebracy. Czyli że procent tych, co się dopuścili wykroczenia w pijaństwie jest jeszcze większy od tego, jaki wynika z zeznań samych obwinionych.

Wiadomości bieżące.

Obecny skład Zarządu Głównego „Przyszłości" jest następujący:

Dr. Augustyn Wróblewski, prezes; Jakób Glass, I wiceprezes; Rafał Korniłowicz, skarbnik; Roman Falencik, zastępca skarbnika; Wiktor Szrajber, sekretarz; Wiktor Karliński, zastępca sekretarza; Jan Kamiński, II zastępca sekretarza, Witołd Sozański; Wojciech Szukiewicz, kierownik literacki „Przyszłości"; Nikodem Łojewski, Stefanja Bojarska, Franciszek Hryniewicz, Teofil Leszczyński, dr. Aleksander Kuropatwiński, ks. Jan Władziński, dr. Nowak, adw. Roguski.

Nowe gniazdo. Stały prenumerator „Przyszłości" i zwolennik abstynencji ks. proboszcz Jan Langier z Sleszyna, (gub. Kaliska) zjednał 24-rech przedpłacieli dla naszego pisma, z których miejmy nadzieję, wytworzą się członkowie stowarzyszenia, dzięki czemu będziemy mieli nowy Oddział „Przyszłości". W ten sposób dobra wola jednego człowieka zasiała ziarna lepszego i szlachetniejszego życia w uroczym zakątku naszego kraju, gdzie ludzi tak samo można pozyskać dla dobrego jak i gdzie indziej, byle tylko znalazła się szczera chęć po temu.

Gdyby obywatelski przykład ks. Langiera znalazł naśladowców to niebawem cały kraj nasz pokryłby się Oddziałami „Przyszłości" i sprawa abstynencka posunęłaby się ogromnie naprzód.

Z Łomży. W niedzielę d. 22 lutego staraniem kilku abstytentów urządzono w sali Towarzystwa Hygienicznego wieczór „robociarski", na który zebrało się się, jak na Łomżę, bardzo wiele bo przeszło dwieście osób.

Przewagę stanowiła klasa rzemieślnicza, obok której widzieliśmy wielu urzędników z rodzinami, kilku studentów, adwokata, aptekarzy, subjektów, robotników, woźnych, stróży i sługi.

Pomimo zupełnego braku napojów wyskokowych (gdyż bufet był czysto abstynencki) i mieszanego towarzystwa, bawiono się wybornie, znakomicie, od godziny 8 w. do 3 rano.

Z prawdziwą przyjemnością ujrzeliśmy w kontredansie bawiące się spólnie panie i panów obok swych panien-służących, które były z jednakową uprzejmością i na równi z innemi traktowane.

To też z tego wieczorku wynieśliśmy wrażenie zabawy iście amerykańskiej, gdzie miljoner na równi z robotnikiem używa swobody, z tą tylko dodatnią różnicą, iż humor uczestników był zupełnie naturalny, nie wywołany wyskokowemi napojami.

Incjatorom tej zabawy wyrażamy serdeczne podziękowanie za już, a prosimy gorąco o jeszcze.

B. N.

Nasze Wieczornice. Niezwykle przyjemnie spędzają czas członkowie nasi podczas wieczornic, urządzanych staraniem Zarządu Tow. „Przyszłość" w lokalu na ul. Mazowieckiej № 11.

Każdą wieczornicę rozpoczynają około godz. 7-ej wieczór tańce, prowadzone przez p. Walkowskiego; które usposabiają rozweselająco obecnych na wieczornicy; następnie dzięki pracy p. Świeściaka kółko dramatyczne daje jakąś jednoaktówkę, odgrywaną zawsze z powodzeniem, poczym Członkowie tego kółka wygłaszają monologi i deklamacje, zakończając tym około 12-ej godz. wieczornicę.

Cały szereg urządzonanych wieczornic i sprawozdania pism codziennych dowodzą, że społeczeństwo umi ocenić naszą pracę i zawsze liczne grono Członków wraz z gośćmi przyjmuje udział w zebraniach.

J. L.

Kursy Naukowe. Wzorem lat ubiegłych odbędą się w tym roku w Berlinie w tygodniu powielkanocnym poświęcone badaniom nad alkoholizmem. W kursach tych biorą udział przedstawiciele różnych władz, rządów związkowych, miast i gmin, członkowie różnych stowarzyszeń ekonomicznych, kolei, zakładów ubezpieczeniowych, jak również księża, lekarze, nauczyciele, kupcy, dziennikarze, artyści, inżenierowie, robotnicy, siostry miłosierdzia, słowem - wszelkie stany. Praktyczni niemcy zjeżdżają się na te kursy ze wszystkich stron rzeszy. Nie brak nawet i przybyszów z innych państw, jak ze Szwecji, a nawet z Francji i Belgii. Ilość uczestników wynosi po kilkaset osób, zresztą z roku na rok frekwencja wzrasta.

W tym roku kursy odbywać się będą od d. 21 do 25 kwietnia, razem godzin 18, kurs cały kosztuje marek 5. Po programy i informacje bliższe zgłaszać się można pod adresem: Centralverband zur Bekämpfung des Alkoholismus, Berlin-Friedenau, Rubens str. 37.

Oto spis wykładów tegorocznych: Działanie fizjologiczne alkoholu. Kościół katolicki w walce z alkoholizmem. Alkohol a odporność organizmu. Reforma domów zajezdnych na wsi. Alkohol a choroby płciowe. Pijaństwo w dziejach Niemiec. Alkoholizm a niemczyzna w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Doniosłość sprawy alkoholowej dla ludności robotniczej. Kościół ewangielicki w walce z alkoholizmem. Występność a alkohol. Wartość spożywcza alkoholu. Dobrobyt ludu a alkoholizm.

W przerwach pomiędzy wykładami uczestnicy kursów oprowadzeni będą po rozmaitych zakładach użyteczności publicznej, mających dalszy lub bliższy związek z ruchem przeciwalkoholowym, jakoto berlińska kolonja robotnicza, stała wystawa w przedmiocie podniesienia dobrobytu ludowego, wzorowy zakład kąpielowy, zakład dla ociemniałych, instytut hygieniczny, kuchnia dla chorych, przytułek dla niemowląt, dom Pestalozzego i Frebla, schronisko dla robotnic, bibljoteka i czytelnia ludowa, lecznica dla alkoholików i wiele innych. *J.*

Z różnych stron.

Echa z Rosji. W Rosji coraz wyraźniej i donośniej rozbrzmiewają głosy ludzi zwalczających alkoholizm. Lud rosyjski, który ma po za sobą słowa św. Włodzimierza: „Uciecząą Rusi jest picie", słowa dotychczas wprowadzane w czyn, zrozumiał szkodliwość takiej zasady i silnie jej przeciwdziała. Gminy włościańskie przeprowadzają na zebraniach uchwały żądające zamknięcia monopoli. Włościanie Wilska (na Wołyniu) powzięli uchwały o zamknięciu sklepów monopolowych. Jako motywy włościanie przytaczają fakt zwiększania się: kradzieży, zabójstw i oszustw. Podobną uchwałą powzięto też w gminach powiatu Wasilkowskiego. Gmina Anenkow uchwaliła rezolucję przeciwalkoholową, uzasadniając ją tym, że „obecnie włościanie widzą w pijaństwie straszne zło, rujnujące do ostateczności i tak już opłakane położenie ekonomiczne włościan". Włościanie z Jurkina (gub. Wołogodzka) w uchwale, skierowanej przez naczelnika ziemskiego do zarządu akcyzy, dają odpowiedź odmowną w przedmiocie otwarcia monopolu rządowego. Uchwały te, aczkolwiek nie uzyskały sankcji prawnej wobec nieistnienia w prawodawstwie rosyjskim prawa lokalopcji, mają jednakże znaczenie czułego barometru, wskazującego nam stopień uświadamienia szerszych warstw ludowych w interesującej nas sprawie. W Dumie państwowej aktualna kwesja alkoholizmu wywołała gorące zainteresowanie. 20 Grudnia 1907 r. 66 posłów z posłem Czełyszewem na czele podało deklarację z żądaniem utworzenia specjalnej komisji. Deklaracja została uwzględniona i obecnie dabatuje „komisja dla obmyślenia środków walki z pijaństwem". Poruszona w Dumie sprawa walki z alkoholizmem odezwała się żywym echem w instytucjach społecznych i w prasie. W „Reczy" p. M. Frydman w obszernym artykule daje nam jaskrawą ilustrację stosunku zachodzącego pomiędzy alkoholizmem a budżetem państwowym. Na zgromadzeniu komisji przeciwalkoholowej, istniejącej przy towarzystwie ochrony zdrowia w Petersburgu, było wielu członków rady państwa i Dumy. Prelegient prof. uniw. p. Migulin mówił na temat: „Rządowa sprzedaż wódki i walka z pijaństwem". Szczególną uwagę zwrócił prof. Migulin na zadania chwili obecnej. Zdaniem prelegienta polegają one na: reorganizacji i ulepszeniu rządowej sprzedaży wódki, obniżeniu % czystego alkoholu i umożliwieniu spółkom włościańskim regulowania handlu wódką. Radykalne środki zdaniem prof. M. są to: wprowadzenie prawa lokalopcji, podniesienie przemysłowych i wytwórczych sił kraju i t. zw. system gotenburski, polegający na tym, że miejscowe stowarzyszenia przeciwalkoholowe same organizują sprzedaż wódki. Wystąpienie to wywołało ożywioną dyskusję, przemawiali: prezes komisji dumskiej do walki z alkoholem biskup Mitrofan, członkowie Dumy: Zdanow, Ikaczew, Dworjaninow, Karjakin, Kłuszew i inni, prof. uniw. Isajew, prof. uniw. Wwedeński, dr. Mendelsohn i inni. *C.*

Ofiary. Na rzecz Towarzystwa złożyli: p. Drzewiecki rb. 5; p. K. Jeziorańska rb. 8; (na krzesła do lokalu); p. Juchniewicz szafę dla Oddziału warszawskiego; p. Glass i p. dr. Chodecki po rb. 5 na przezrocza; p. Wincenty Biskupski rb. 50.

Prenumerata roczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką 1 rb. 60 kop.—4 kor. — 3 Mrk. 50 fen. Cena pojedyńczych numerów: — **15 kop.** — **35 hal.** — **30 fen.**

Adres filii Red. i Admin. na Zabór Pruski i Niemcy: **Jan Całka**. Poznań (Posen), ul. Strzelecka 25, III piętro.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Edward Wyszomirski**. Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa Nowy-Świat 41.